



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Na bliskość tchnienia : kluczowe tezy pneumatologii Josepha Ratzingera/Benedykta XVI

**Author:** Jerzy Szymik

**Citation style:** Szymik Jerzy. (2013). Na bliskość tchnienia : kluczowe tezy pneumatologii Josepha Ratzingera/Benedykta XVI. "Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" (2013, z. 2, s. 337-351).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Ks. JERZY SZYMIK  
Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Teologiczny

## **NA BLISKOŚĆ TCHNIENIA**

### **Kluczowe tezy pneumatologii Josepha Ratzingera/Benedykta XVI**

#### **IN BREATH PROXIMITY**

#### **Key Theses of Pneumatology by Joseph Ratzinger/Benedict XVI**

##### **ABSTRACT**

J. Ratzinger/Benedykt XVI proponuje pneumatologię wyprowadzoną z dogmatu trynitarnego, powiązaną ściśle z chrystologią i mającą przełożenie antropologiczne, eklezjologiczne i pastoralne (duchowość). Wszelkie teologiczne subdyscypliny tylko we wzajemnym powiązaniu pozostają ortodoksyjne i prowadzą do prawdy, pneumatologia jednak jest „wiążąca” tym bardziej, że dotyczy Tego, który w swojej istocie jest komunią, jednością. Wewnątrztrynitarna „pozycja” Ducha Świętego wyjaśnia strukturę całej rzeczywistości (w tym rzeczywistości ludzkiej, osobowej, wraz z wiarą): to, co duchowe uspołnia byt, jednoczy, a nie dualizuje, dzieli. Jednoczy nie przez zaprzeczenie tożsamości (specyfiki doczesnej, cielesnej, historycznej), jak chciałyby niektóre herezje czy ideologie, lecz przez tworzenie więzi (komunii). Tak jak Duch zawsze działa w związku (komunii) ze Słowem Wcielonym, tak chrześcijańska duchowość pozostaje zawsze osadzona w historycznej postaci Kościoła, a charyzmat udzielony jest wewnątrz instytucjonalnych struktur. Bliskość z Chrystusem, pokora wobec pokornego Boga jest źródłem prawdziwej duchowości.

J. Ratzinger/Benedict XVI proposes pneumatology derived from the trinitarian dogma, strictly related to Christology, translated into anthropology, ecclesiology and pastorality (spirituality). All theological sub-disciplines remain orthodox only when strictly interrelated and then they lead to the truth, however, pneumatology is “binding” all the more so because it refers to the Holy Spirit, Who is in essence a communion, a unity. The inter-trinitarian “position” of the Holy Spirit explains the structure of the whole reality (including human and personal one, providing for faith): what is spiritual bonds existence together, unifying it, neither dualising nor dividing it. It does not unite through contradicting identity (of earthly, bodily, historical specificity), as some heresies or ideologies want to, but through establishing ties (communion). As the Holy Spirit always acts in communion with the Incarnated Word, similarly Christian spirituality remains embodied in the historical form of the Church, while charisma is provided inside institutional structures. Closeness to Christ, humility towards humble God constitute a source of real spirituality.

Komunia płynie w nasz świat – w człowieka, w ludzi, w całą rzeczywistość – ze źródła, z Boga.

Komunią w Bogu jest Duch Święty. On jest *communio* Ojca i Syna; to stanowi Jego istotę: być jednoczącą Ojca i Syna komunią. „Właściwością Ducha Świętego jest (...) być tym, co jest wspólne Ojcu i Synowi. Jego właściwością jest być

jednością”<sup>1</sup>, pisze Ratzinger w pracy *Duch Święty jako Communio*<sup>2</sup>, opierając się na pneumatologii Świętego Augustyna, zawartej zwłaszcza w *De Trinitate*.

## 1. Duch Święty charakteryzuje Boga jako Boga

Ma to niezwykle znaczenie teo-logiczne i praktyczne, „duchowościowe”, by tak rzec, odwołując się do pokrewieństwa leksykalnego pojęć „Duch” i „duchowość”. Oto bowiem Ojciec i Syn swojej jedności nie zawdzięczają ontycznej współlistotności – są *homoousioi* (*consubstantialites*), ale to nie metafizyczny element Boskiej natury jest „tworzywem” ich jedności. Źródłem jedności są Osoby. Ratzinger wyjaśnia: „W Trójcy *Dias* [„Dwójca”, Ojciec i Syn – J.Sz.] znajduje ujście w jedności, i to bez przerywania dialogu, który znajduje tu nawet umocnienie. Powrót do jedności, która sama nie byłaby Osobą, oznaczałby przerwanie dialogu jako takiego. Duch jest Osobą jako jedność, ale jedność będąca Osobą”<sup>3</sup>.

Augustyn (a przed nim i po nim inni ojcowie Kościoła, ale autor *De Trinitate* najprecyzyjniej i argumentatywnie najsilniej)<sup>4</sup> wywodzi owo „komunijne” rozumienie Ducha Świętego z tego właśnie, podstawowego imienia Trzeciej Osoby Boskiej. „Duch Święty” nie jest przecież wyrazem czegoś osobowo specyficznego, lecz wręcz tego, co Bogu jest wspólne. „Być Ojcem” i „być Synem” jest wyłączną specyfiką tych Osób, ale „być Duchem” i „być Świętym” to określenia tego, co dla Boga wspólne; to po prostu pojęcia, które określają Boga „jako takiego”, wyrażające to, co charakteryzuje Boga jako Boga<sup>5</sup>. I dokładnie w tym przejawia się oryginalna cecha Trzeciej Osoby Boskiej: „jest nią to, co wspólne, jedność Ojca i Syna, jedność uosobiona. Ojciec i Syn stanowią ze sobą jedno, wychodząc poza siebie; w tym Trzecim, w płodnym dawaniu, są jednością”<sup>6</sup>.

## 2. Duch-owe definiuje rzeczywistość

Takie rozumienie *proprium* Trzeciej Osoby Boskiej otwiera trynitologię i pneumatologię na antropologię i dalej, na całą wszechrzeczywistość (jeśli bowiem Bóg jest Stwórcą, to tu okazuje się, czym jest jedność, zgoda, harmonia – ludzi i rzeczy, wszystkich stworzeń; gdzie biją źródła wspólnoty tego, co jest), ale szczególnie na eklezjologię i duchowość chrześcijańską. Ponieważ to właśnie tutaj, w zrozumieniu właściwości Ducha Świętego, znajduje się klucz do zrozumienia istoty bycia chrześcijaninem: stać się nim znaczy wejść w *communio* Ojca i Syna, czyli – tym samym – rozpocząć sposób życia właściwy Duchowi

<sup>1</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005 [dalej: KPWW], s. 36.

<sup>2</sup> Tamże, s. 33-52.

<sup>3</sup> Tamże, s. 36.

<sup>4</sup> J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995 [dalej: BJCh], s. 106; KPWW, s. 35-36.

<sup>5</sup> BJCh, s. 106; KPWW, s. 36.

<sup>6</sup> BJCh, s. 106-107.

Świątemu. A i jest to wykonalne tylko dzięki Niemu, Mocą wspólnototwórczej, Temu, „który jej udziela, umożliwia ją i jako taki [! – J.Sz.] właśnie jest Osobą”<sup>7</sup>. Ratzinger tak podsumowuje tę zakorzenioną w pismach Augustyna pneumatologiczną analizę podstawowego imienia Trzeciej Osoby Boskiej, analizę, w której spotykają się wątki trynitologiczne, eklezjologiczne, duchowościowe, personalistyczne:

„Duch stanowi jedność, w której Bóg sam istnieje, w której daje siebie samego, w której Ojciec i Syn dają się sobie nawzajem. Zatem Jego paradoksalne *proprium* – być *communio* – polega na tym, że Jego najwyższa tożsamość sprowadza się do tworzenia jedności. Stąd «Duch-owe» jest ze swej istoty związane z tworzeniem więzi, budowaniem wspólnoty. (...) W ten sposób *communio* staje się elementem konstytutywnym pojęcia ducha, co nie tylko decyduje o jego treści, ale nadaje mu zarazem rysy w pełni personalistyczne”<sup>8</sup>.

Tu duchowość chrześcijańska otrzymuje swoją oryginalną tożsamość i głębię zarazem: jest zakotwiczona w Duchu i jako taka jest komunijna. A jednocześnie chrześcijaństwo jest tu (zresztą: nie tylko tu) czymś w rodzaju *pars pro toto* w stosunku do aspiracji i celu wszelkiego stworzenia, ponieważ tak rozumiany pneumatologiczny wymiar komunii dotyczy struktury całej rzeczywistości – CAŁOŚCI bytu, w znaczeniu, w jakim posługuje się tym pojęciem współczesna teologia fundamentalna. Na szczególnie podkreślenie zasługują tu zwłaszcza akcenty duchowe i personalne komunii; jest to stary trop wielkiej teologii trynitarnej, praktyczny niejako owoc teologii soborów powszechnych pierwszego tysiąclecia: w wyjaśnianiu jedności Boga trzeba wychodzić nie od materii (atomu et cetera), lecz od rzeczywistości duchowej (Duch-owej); jedność bytu, poznania i miłości, to jedność większa od tej, która polega na prostym braku podziału na części<sup>9</sup>. I jeśli rzecz ta dotyczy Boga (prawdziwego, a nie wymyślnego przez człowieka)<sup>10</sup>, to rozciąga się (mocą prawdy – stworzenia i zbawienia) na całą rzeczywistość.

### 3. Kto mówi o Duchu, mówi o Trójcy; kto mówi o Trójcy, mówi o Duchu

Dla trynitologii i pneumatologii Josepha Ratzingera/Benedykta XVI, zwłaszcza dla obecnej w niej „komunijnej” wizji osoby i roli Trzeciej Osoby Boskiej, decydujące znaczenie ma wzajemne odniesienie działania Ducha Świętego i dzieła Jezusa Chrystusa. Na płaszczyźnie ściśle teologicznej chodzi o relację pneumatologia – chrystologia w obu kierunkach oraz – co ważne – zarówno w trynitologicznej, jak i eklezjologicznej perspektywie. Z wielu możliwych do wyboru tekstów J. Ratzingera/Benedykta XVI rolę wprowadzenia w istotę tego problemu warto powierzyć kilkunastu początkowym zdaniom pewnej medytacji wygłoszonej

<sup>7</sup> KPWW, s. 37.

<sup>8</sup> Tamże, s. 37-38.

<sup>9</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009 [dalej: FZCh], s. 157-158.

<sup>10</sup> Tamże, s. 157.

w *Bayerischer Rundfunk* gdzieś w latach 1980-1995. Okazją były Zielone Świątki. Tekst zawiera rdzeń wywodu co dopiero przedstawionego wyżej (Duch Święty jako *communio*), zaskakującą „wskazówkę” liturgii wschodniej (idącą pod prąd stereotypowego myślenia o pneumatologii wschodniej), znakomitą frazę, polemiczny pazur i sporo między wierszami:

„Często słyszy się skargę, że w Kościele za mało mówi się o Duchu Świętym. Czasem ta skarga przeradza się w pogląd, że trzeba zachować pewną symetrię między mówieniem o Chrystusie i mówieniem o Duchu Świętym; każdej mowie o Chrystusie musiałaby także odpowiadać mowa o Duchu Świętym. Kto żąda czegoś takiego, zapomina jednak, że Chrystus i Duch należą do Boga Trójjedynego. Zapomina, że Trójca to nie żadne symetryczne rozmieszczenie osób obok siebie. Gdyby tak było, to wierzylibyśmy przecież w trzy bóstwa, i w ten sposób zaprzeczylibyśmy fundamentalnie chrześcijańskiemu wyznawaniu Boga w trzech Osobach. Tutaj liturgia Kościoła Wschodniego może – jak zwykle – dać nam wartościową wskazówkę. Kościół ten w niedzielę Pięćdziesiątnicy obchodzi uroczystość Trójcy Przenajświętszej, w poniedziałek – Zesłanie Ducha Świętego, a w najbliższą niedzielę – święto Wszystkich Świętych. Ta struktura liturgiczna jest mocno zespojona i ukazuje nam coś z wewnętrznej logiki wiary. Duch Święty nie jest jakąś wyizolowaną czy możliwą do wyizolowania wielkością. Do Jego istoty należy wprowadzenie nas w jedność Trójosobowego Boga. Jeżeli w historii zbawienia, przez którą wędrujemy od Bożego Narodzenia do Wielkanocy, jawią się Ojciec i Syn jako przeciwieństwa w misji i w posłuszeństwie, to Duch Święty nie jest kimś trzecim obok nich czy pomiędzy nimi: On prowadzi nas do jedności Boga. Jeżeli wnosimy oczy do Niego, to znaczy, że patrzymy dalej niż tylko na Jego Osobę i rozpoznajemy wieczną miłość będącą najwyższą jednością. Kto chce mówić o Duchu, musi mówić o Trójcy Bożej. Jeżeli nauka o Duchu Świętym winna być pod pewnym względem jakąś korektą jednostronnej chrystologii, to ta korekta składa się z tego, że Duch uczy nas oglądać Chrystusa w tajemnicy Boga Trynitarnego: jako naszą drogę do Ojca w nieustannej z Nim rozmowie miłości”<sup>11</sup>.

„Polemiczny pazur” dotyczy tak zwanego katolickiego deficytu pneumatologicznego, czyli owej „skargi”, że rzekomo „w Kościele za mało mówi się o Duchu Świętym”. Według tego poglądu, dopiero otwarcie ekumeniczne katolicyzmu i kontakty z prawosławiem oraz z pneumatologicznie zorientowanym ewangelikalizmem protestanckim (zielonoświątkowcy *et consortes*) przywracają w ostatnich dekadach Ducha Świętego katolicyzmowi. Z pewnością w tej tezie jest coś na rzeczy – choć jej skrajne wersje, w których pod teologię podpiną się polityka, kontrkultura i *Zeitgeist* (którego absolutnie z Duchem Świętym mylić teologii nie wolno...), ocierają się o groteskę: katolicyzm „zapomniał” o Duchu Świętym, „wystraszył się Go”, bo woli władzę instytucji niż wolność charyzmatu *et cetera*. Ale wysiłki ekumeniczne ostatnich stu lat przyniosły bez wątpienia sporo dobra również w dziedzinie katolickiej pneumatologii – odnawianej, poszerzanej,

<sup>11</sup> J. Ratzinger, *Obrazy nadziei. Wędrowki przez rok kościelny*, tłum. K. Wójtowicz, Poznań 1998 [dalej: ON], s. 56-57.

pogłębianej. Teoria i praktyka konieczności dwóch płuc dla pełnego oddechu i zdrowia (Kościoła, chrześcijaństwa) sprawdza się i tutaj; chciałoby się rzec: zwłaszcza tutaj, gdzie chodzi o prawdę dotyczącą PNEUMA.

Tymczasem jednak pneumatologiczna powściągliwość w teologii ma również swoje uzasadnione przyczyny. I jest znakiem czegoś znacznie głębszego niż „typowo katolicki deficyt pneumatologiczny”. Brak ilościowej symetrii wypowiedzi chrystologicznych i pneumatologicznych też ma swoje istotne i przekonujące uzasadnienie<sup>12</sup>. Z jednej strony, dogmatyczne, a ściślej – trynitologiczne: mówienie o Trójcy jest mówieniem o Duchu Świętym *per se*, nawet jeśli Jego Imię pozostaje tu niewymówione; żądanie całkowitej symetrii „mówienia o osobach” może prowadzić do tryteizmu i jest zapominaniem o specyficznej, komunijnej, wewnątrztrynitarnej „funkcji” Trzeciej Osoby Boskiej. Z drugiej strony – pastoralne, dotyczące „pneumatycznej duchowości” (o czym będzie jeszcze mowa).

#### 4. Wcielenie jest najwyższym dziełem Ducha; Duch jest najwyższym darem Chrystusa

Podkreślić też trzeba, że samo mówienie o Bogu i Jego Miłości (naturze) w przestrzeni chrześcijańskiej (!) teologii (w żywiole jej myślenia, we wnętrzu tekstu, w analizach i wnioskach, encyklikach i traktatach) nie jest samo z siebie koncesją na rzecz monoteizmu tak zwanego „twardego”, atrynitarnego. Ani nie jest rezygnacją z rozumienia Tajemnicy Boga jako Trójjedynego. Wręcz przeciwnie – jeśli mówimy o przestrzeni autentycznie chrześcijańskiej teologii. W niej słowo „Bóg” jest rozumiane trynitarnie *ex definitione*.

J. Ratzinger/Benedykt XVI wiele uwagi, dokładnie w kontekście tego problemu, poświęca relacji Chrystus – Duch, a co za tym idzie relacji chrystologia – pneumatologia. Żelazna zasada chrześcijańskiej hermeneutyki jest tu następująca: „rozróżnienie między Chrystusem i Duchem jest poprawne tylko wtedy, gdy dzięki Ich różnicy potrafimy lepiej pojąć Ich jedność”<sup>13</sup>. „Pan jest Duchem”, czytamy w Drugim Liście do Koryntian (3,17), co znaczy między innymi, że nie można pojąć Chrystusa bez Ducha Świętego, jak również i to, że nie można poprawnie rozumieć Ducha Świętego bez Chrystusa. I choć nie są, *sic et simpliciter*, tą samą rzeczywistością ani tą samą Osobą, to oświełają wzajemnie swoje tajemnice (różnych Osób Boskich) i, tym samym, tajemnicę Boga. Hermeneutyczna ta, powyższa, zasada przekłada się na ważne kwestie eklezjologiczne: chrystologiczna i pneumatologiczna wizja Kościoła nie są tym samym, ale nie wolno ich sobie przeciwstawiać. Bo podlegają jej (zasadzie) tak instytucja, jak charyzmat<sup>14</sup>. Ratzinger, podczas wykładu poświęconego teologicznemu usytuowaniu ruchów kościelnych (rok 1998), dokładnie na ten temat:

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Nowe porywy ducha. Ruchy odnowy w Kościele*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2006, s. 22.

<sup>14</sup> Tamże, s. 22-23.



„Nigdy nie możemy zboczyć w kierunku jakiegś pneumatologii zawieszanej w powietrzu, nie wolno nam zostawić za plecami trwałej podstawy, jaką jest Wcielenie, działanie Boga w historii. I na odwrót: w tym, co niepowtarzalne, możemy uczestniczyć mocą daru Ducha Świętego, który jest Duchem zmarłychwstałego Chrystusa”<sup>15</sup>.

Więć Ducha z Synem, Zwiastowania i Bożego Narodzenia z Zielonymi Świątkami, jest fundamentalna, istotowa, ścisła. „Największym dziełem Ducha Świętego w historii jest wcielenie Syna Bożego. Nawet sam dzień Pięćdziesiątnicy nie mógł przynieść nic większego [! – J.Sz.]”<sup>16</sup> – wielokrotnie, nieraz w sposób aż tak mocny jak tu, ową więź J. Ratzinger/Benedykt XVI ilustruje i podkreśla. I tłumaczy: dzień Zielonych Świąt jest najgłębiej złączony z godziną Nazaretu, ponieważ to, co się wówczas rozpoczęło (w wydarzeniu zwiastowania i narodzenia), powinno od teraz (w wydarzeniu Pięćdziesiątnicy) objąć cały świat: „Chrystus chce wciąż na nowo rodzić się w ludziach. Bóg chce stać się człowiekiem w nas. Historia ludzkości powinna być historią Jego wcielenia; Chrystus chce się ukształtować w nas (...)”<sup>17</sup>. I właśnie owo nadanie człowiekowi i jego historii kształtu Chrystusa, uczynienie ludzi chrystokształtnymi, jest największym dziełem Ducha Świętego rozszerzonym na wszystkich i wszystko: od Nazaretu i Betlejem, poprzez jerozolimski Wieczernik, aż po eschatologiczną, teandryczną komunię. Jej istotą i fundamentem jest właśnie inkarnacyjne dzieło Ducha Bożego, Wcielenie – teandryczna komunia *par excellence*. „Fundamentu nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,11) – „z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20c).

Prawidłowa, ortodoksyjnie rozumiana i interpretowana, relacja pneumatologii z chrystologią jest tak ważna również dlatego, że – stojąc na straży prawdy (trynitologicznej i soteriologicznej, prawdy o Bogu i o zbawieniu) – strzeże tym samym pneumatologię przed skutkami jej oderwania od chrystologii. Była to (i jest) w dziejach chrześcijaństwa i w ogóle w historii idei jedna z poważniejszych pokus (tak myślenia, jak życia), owocująca prądami heterodoksyjnymi o katastrofalnych konsekwencjach teologicznych i antropologicznych, a szczególnie eklezjologicznych. Jedną z łagodniejszych wersji tej pokusy tak opisuje kardynał Ratzinger podczas homilii w Zielone Świąta 1989 roku (14 maja), w ratybońskiej katedrze:

„(...) religia Ducha Świętego musi być religią, która w całości wypływa tylko z serca; nie ma w niej żadnych dogmatów i żadnych przykazań, żadnych

<sup>15</sup> Tamże, s. 24. A tak różnica i jedność przekładają się na sakramentologię: „(...) dwa nierozdzielnie ze sobą złączone elementy składowe sakramentu (...): przede wszystkim element i n k a r n a c y j n o - c h r y s t o l o g i c z n y, to znaczy więź, która zespala Kościół z niepowtarzalnymi wydarzeniami Wcielenia i Paschy, więź z działaniem Boga w historii. Z kolei i jednocześnie następuje uobecnianie się tego wydarzenia mocą Ducha Świętego; jest to element c h r y s t o l o g i c z n o - p n e u m a t o l o g i c z n y, który zapewnia nowość i zarazem trwanie żywego Kościoła [podkr. J.Sz.]”. Tamże, s. 44.

<sup>16</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *W dzień Pięćdziesiątnicy*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2006 [dalej: WdZP], s. 32.

<sup>17</sup> Tamże, s. 32-33.

urzędów i żadnej hierarchii, żadnej biurokracji i żadnej administracji, istnieje jedynie Duch i Prawda. To jest marzenie, które łączymy wciąż z Pięćdziesiątnicą; chcielibyśmy, ażeby Duch to wszystko rozerwał i wprowadził nas w czystą, wolną religię Ducha. Kto tak myśli (po trosze z pewnością czynią tak wszyscy), ten nie zna istoty człowieka. Bo przecież człowiek nie jest czystym duchem. Jego wyróżnikiem według wspaniałej idei Pana Boga jest właśnie to, że duch żyje w ciele, a ciało – dzięki duchowi; że w nim żyje jedność stworzenia; że duch przenika materię i przyjmuje coś z jej mocy, z jej witalności i pełni; i że – odwrotnie – duch napęśnia materię, oświeca ją i oświecla łaską poznania”<sup>18</sup>.

W fazie ostrzejszej naiwność łączy się z anarchią, a religijna odmiana kontrkultury prowadzi do oderwanego od prawdy i realizmu (od „ciężaru” człowieczeństwa i życia) gnostyckiego panspirytualizmu, gdzie ciało jest jedynie wykorzystywane (choćby i w szlachetnych celach instrumentalizacja materii jest i pozostaje złem) i tym samym wzgardzone.

Z religią WCIELENIA ma to już niewiele wspólnego. I nie o tym jest chrześcijańska nauka o Duchu Świętym, którego największym dziełem w historii jest Inkarnacja Syna<sup>19</sup>. Ratzinger z predylekcją cytuje w tym kontekście stosowny fragment dokumentu Międzynarodowej Komisji Teologicznej z czasów, gdy był jej członkiem zwyczajnym<sup>20</sup>:

„Nieprzerwane działanie Ducha Świętego i niepowtarzalne wydarzenie Wcielenia są wewnętrznie ze sobą powiązane: Duch jest najwyższym Darem, którego wywyższony Chrystus udziela tym, którzy «od początku» (J 15,26-27) z Nim byli, i tym, którzy pełnią jakąś posługę w Jego Kościele (Ef 4,8-12). Posłanie Ducha przynosi ludziom wszystkich czasów zbawcze dzieło Chrystusa, nigdy jednak go nie zastępuje”<sup>21</sup>.

Prawda teologiczna strzeże tu – jak zawsze – prawdy antropologicznej: nie pozwala ludzkiemu duchowi „odlecieć” od ludzkiego ciała, „rozedrzeć człowieka na dwoje”, ze zgubnymi, straszhliwymi skutkami, o których wyżej. A poprzez antropologię strzeże również prawdy eklezjologicznej. „Tyle mamy Ducha Świętego,

<sup>18</sup> Tamże, s. 40. Skutki „oderwania” ducha od ciała są między innymi i takie: „Gdzie te dwie rzeczywistości są rozdzielone ciało staje się zwykłą materią, a duch kojarzy się tylko z zimnym wyrachowaniem i surową funkcjonalnością. Taki podział świata jest dziś wielką pokusą i bolączką czasów współczesnych. Bo przecież przeżywamy to, że ciało traktuje się jednostronnie – jako kawałek materii, którą samemu można sfabrykować w laboratoriach, a potem także w odpowiednim momencie (gdy już nie przynosi pożytku) zlikwidować. Zniszczenie głębokiego szacunku dla ludzkiego życia (przed początkiem i przed jego końcem) ukazuje owo zdegradowanie ciała do zwykłej materii, bo zabrakło jedności. Równocześnie odsłania też degradację ducha, który jawi się jedynie jako wyrachowanie i funkcjonowanie, bo nie tkwi w jedności przewidzianej przez Boga”. Tamże, s. 40-41.

<sup>19</sup> Tamże, s. 32.

<sup>20</sup> Był nim dwie kadencje: od początku istnienia MKT (1969) do 1980 roku. Od 1981 do 2005 roku był jej przewodniczącym.

<sup>21</sup> Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Priesterdienst*, Einsiedeln 1972, s. 93 (cyt. za: FZCh, s. 331). „Dla Ratzingera warunkiem zdrowej pneumatologii jest rozpoznanie, że mieszkaniem Ducha jest Syn”. A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 259.



ile mamy miłości do Kościoła”<sup>22</sup> – powtarza J. Ratzinger/Benedykt XVI za Augustynem. Do Kościoła Chrystusowego przecież, Kościoła z całym jego „w-cielonym” ciężarem, będącym nieraz wielkim (ciężkim właśnie) krzyżem... Nie uduchowimy się, gdy będziemy uciekać od gliny w nas ani od ciężkiej gliny Kościoła – przestrzega Ratzinger. Tym sposobem (ucieczki, mentalnej negacji) nie dodamy Kościołowi ani duchowości, ani świeżości, ani wolności. Glinę w nas i innych należy znosić i zanurzać w tchnienie Chrystusa, w Ducha Świętego<sup>23</sup>. Nie wyrzekając się – jednoczyć i w ten sposób przekształcać. Taki jest model *communio* opartej na autentycznie chrześcijańskiej pneumatologii.

Wewnętrzna eklezjalna i eklezjologiczna równowaga tego, co duchowe, z tym, co materialne, zasadza się właśnie na tym: musi być oparta na prawdziwej nauce o Duchu Świętym i Jego darach<sup>24</sup>. Zapewnia ona (poprawna pneumatologia) Kościołowi, z jednej strony, „chrystologiczny konkrety” – wierność historii, ziemi, ciału, a z drugiej – chrześcijańską duchowość, lotność duchową. Nie wykluczając bowiem formy instytucjonalnej, przekracza ją, ogranicza jej roszczenia i nie pozwala, by stała się podobna do czysto świeckich instytucji. Tym sposobem Chrystus pozostaje obecny w Kościele przez Ducha Świętego w swym otwarciu, wielkości i wolności<sup>25</sup>. Ukrzyżowany i Zmartwychwstały. Wcielenie najwyższym dziełem Ducha, ale i sam Duch najwyższym darem Chrystusa – „Paraklet, pierwszy dar dla wierzących”<sup>26</sup>. Jak to zawsze w sprawie z Bogiem, daje On siebie samego, nic mniej. Darem Boga jest sam Bóg, Duch Święty...<sup>27</sup>

## 5. Duch mieszka w Słowie

Kwintesencją i apogeum pneumatologiczno-chrystologicznej syntezy w eklezjologii jest dla Benedykta XVI Eucharystia. Niezrównane (tak merytorycznie, jak literacko, niezwykle gęste teologicznie) pod tym względem partie adhortacji *Sacramentum caritatis* są tego czytelnym świadectwem<sup>28</sup>.

Zagadnienie to jest jedną z najważniejszych kwestii, jakie przenikają refleksję teologiczną J. Ratzingera/Benedykta XVI od lat. Przyczyny tkwią we wszystkich właściwie etapach jego naukowej i duchowej biografii. W warstwie czasowo najnowszej, obejmującej dwie dekady przełomu tysiącleci, lata mniej więcej 1990-2010, i jeszcze bliżej, po dziś dzień, zagadnienie zrównoważonej, ortodoksyjnej syntezy chrystologii i pneumatologii jest dlań niesłychanie ważne w procesie

<sup>22</sup> WdzP, s. 41. Zdanie to pochodzi z Augustyna z Hippony *Tractatus in Joannem XXXII*, 8 (za: Nichols, *Myśl Benedykta XVI...*, s. 184).

<sup>23</sup> WdzP, s. 42.

<sup>24</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 2006<sup>3</sup>, s. 351.

<sup>25</sup> Tamże, s. 352.

<sup>26</sup> Benedykt XVI, Adhortacja *Sacramentum caritatis* (22.02.2007), 12. Adhortacja powołuje się tu na IV modlitwę eucharystyczną z Mszału Rzymskiego.

<sup>27</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007 [dalej: SzTCwG], s. 85.

<sup>28</sup> Benedykt XVI, Adhortacja *Sacramentum caritatis*, 12, 13, 48.

szukania prawidłowej odpowiedzi na pytania epoki i ponowoczesnej cywilizacji. Co może być zaskoczeniem dla nie-teologów, a przynajmniej dla tych, którzy nie rozumieją (bądź nie przyjmują), że najważniejsze pytania i diagnozy (a co za tym idzie: odpowiedzi i recepty) antropologiczne, ekologiczne, ekonomiczne (et cetera) współczesności są najgłębiej i nierozdzielnie związane z teologią... W latach osiemdziesiątych zagadnienia pneumatologiczno-chrystologiczne były dla Prefekta Kongregacji Doktryny Wiary podstawą opisu, interpretacji i oceny zjawiska teologii wyzwolenia. Jeszcze wcześniej rewolucji kontrkulturowej roku 1968 (i lat ościennych, zwłaszcza siedemdziesiątych XX wieku). W latach pięćdziesiątych, podczas pracy nad rozprawą habilitacyjną, Ratzinger odkrył to zagadnienie i całą jego wagę, badając teologiczny spór, jaki wiódł Święty Bonawentura z ideami Joachima z Fiore. A jeszcze wcześniej, w latach trzydziestych i czterdziestych, w epoce *Nazizeit*, młody Ratzinger zetknął się z absolutnie demoniczną twarzą a- i antychrześcijańskiej „eschatologii” neopogańskiego germanizmu, która była (podobnie jak „eschatologia” marksistowska) *de facto* zmutowanym politycznie odpryskiem heterodoksyjnej pneumatologii sprzed wieków.

Bo właśnie ten ślad tropił Joseph Ratzinger od czasu swoich badań okołohabilitacyjnych. I dlatego po doktoracie, w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku, sięgnął do *Collationes in Hexaemeron* Doktora Serafickiego (dzieła rejestrującego paryskie wykłady Bonawentury z wiosny 1273 roku), a badania opublikował w *Die Geschichtstheologie des heiligen Bonaventura* (w roku 1959)<sup>29</sup>. Czy jest możliwa swoista „chrześcijańska utopia”, synteza eschatologii (teologicznej) i utopii (doczesnej), jakaś dotykalna, wewnątrzświatowa realizacja „pneumatycznego” składnika egzystencji chrześcijańskiej<sup>30</sup>? Oto pytania, które trapiły całą trójkę: Joachima z Fiore (zmarłego w 1202 roku, opata z Kalabrii, wizjonera), jego polemistę (Bonawenturę) i interpretatora obu (Ratzingera). Istotą problemu było to, iż Bonawentura w sporze z myślą Joachimicką starał się oczyścić eschatologię z utopii. Walka ta i jej wielkość polegały zaś, zdaniem Ratzingera, na tym – oto *clou* zmagania i samo centrum tej pneumatologicznej w gruncie rzeczy kwestii – że Święty z Bagnoregio „odrzucał bezwzględnie aspiracje [Joachima – J.Sz.], które zmierzały do rozdzielenia Chrystusa i Ducha, Kościoła zorganizowanego według porządku chrystologiczno-sakramentalnego i Kościoła pneumatyczno-profetycznego”<sup>31</sup> średniowiecznych „nowych ubogich”, którzy zresztą rościli sobie pretensję do uobecniania utopii (realizacji eschatycznych obietnic) poprzez samą „pneumatyczną”, a-instytucjonalną formę swego życia. Oto problem – aktualny, jak widać to z całą ostrością, nie tylko w XIII wieku...

A i zaczyna się długo przed wiekami średnimi. Jego odległe, starsze o 1000 lat korzenie, to manicheizm i montanizm. To Manes (III wiek po Chrystusie) podawał

<sup>29</sup> Polskie tłumaczenie – *Świętego Bonawentury teologia historii* – ukazało się w roku 2010 (Wydawnictwo KUL, Lublin), już po śmierci tłumacza, prof. Iwo Zielińskiego OFMConv [dalej: SBTH].

<sup>30</sup> SBTH, s. 9.

<sup>31</sup> Tamże, s. 10; por. s. 12.

się za wcielenie Parakleta i tym uzasadniał swoją przewagę nad Chrystusem. To Tertulian (przełom II i III wieku po Chrystusie) doszedł w swoim późnym montanizmie do pogardy wobec mało (jego zdaniem) duchowego, zbyt „cielesnego” Kościoła grzeszników. W tych i wielu innych przypadkach przyczyną była tęsknota za Kościołem „duchowym”, a tym samym dwuznacznie nie-ludzkim (wolnym od ludzkich obciążeń i ograniczeń – „pneumatycznym”, niewcielonym), Kościołem ducha, wolności, miłości...<sup>32</sup> Kościołem zrealizowanej utopii.

Podobnie Joachim da Fiore (około 1130-1202) dał wyraz tej właśnie tęsknocie: za Duchem Świętym, Kościołem Ducha, spełnioną utopią. Marzył on o Kościele w pełni nowotestamentalnym, a drogą do realizacji marzenia miał być trynitarny rytm dziejów: „po królestwie Ojca w Starym Testamencie i królestwie Syna w dotychczasowym Kościele hierarchicznym miało przyjść około roku 1260 trzecie królestwo – Ducha Świętego – które miało być królestwem wolności i powszechnego pokoju”<sup>33</sup>. Dosłownie rozumiana i realizowana Ewangelia będzie owym duchowym chrześcijaństwem, „Duch-owym Kościołem”, królestwem Ducha, w którym nie będzie potrzebna żadna zewnętrzna władza, ponieważ duch i miłość poprowadzą człowieka do wolności<sup>34</sup>.

Jest rzeczą oczywistą, że czytelnikowi z pierwszych dekad XXI wieku włosy stają dęba i cierpnie skóra, kiedy spotyka podobne wizje: nierealistyczną i w gruncie rzeczy antyczłowieczą (tego typu teorie kochają nieistniejącą „ludzkość” i lekceważą – aż po nienawiść, o czym za chwilę – konkretnego żywego człowieka) mrzonkę o straszliwie destrukcyjnym potencjale, śmiercionośną broń owiniętą w idealistyczną nawijkę. Przed oczami człowieka początku XXI wieku staje choćby kilka dekad wieku poprzedniego: nie tylko narkotyczne komuny hippisów we władzy „pokoju i miłości”, nie tylko niezliczone przypadki anarchistycznej demolki świata, ale również sekty areligijne i quasi-religijne, które miały być duchowym wyzwoleniem od kościelnych instytucji i opresji, a okazywały się więzieniami zarządzanymi terrorem przez psychopatycznych guru. Ale przede wszystkim widzimy państwa, (po)twory polityczne, które miały być spełnieniem snów ludzkości, a stawały się monstrualnymi gułagami i obozami koncentracyjnymi na niespotykaną w dziejach skalę, przedsiönkiem piekła albo i piekłem samym: hitlerowskie Niemcy i Związek Radziecki Lenina i Stalina, Kubę Fidela Castro i Kambodżę czerwonych khmerów, Koreę Północną...

Idee Joachimickie bowiem wywędrowały daleko poza przestrzeń Kościoła, zwłaszcza w epoce nowożytnej, inspirując nie tylko teologów, ale też filozofów, twórców idei, polityków, a także podejrzanego autoramentu inżynierów społecznych. Jak pisze w znakomitym skrócie i nie bez gorzkiej ironii Ratzinger: „nieszczęsnej pamięci *duce* poznał w sali wykładowej w Genewie naukę średniowiecznego męża Bożego i chciał być jej realizatorem”<sup>35</sup>. W każdym razie

<sup>32</sup> BJCh, s. 102-103; SzTCwG, s. 83.

<sup>33</sup> BJCh, s. 103.

<sup>34</sup> Tamże, s. 104. SzTCwG, s. 83.

<sup>35</sup> SzTCwG, s. 84.

tak Mussolini, jak i Hitler zaczerpnęli hasła takie, jak „trzecia Rzesza” i „Wódz” z dziedzictwa Joachima (poprzez różne fazy historii i „przekazniki” pośrednie)<sup>36</sup>. Ale przede wszystkim w Joachimickiej szkole terminował marksizm poprzez Hegla. To z tego źródła, poprzez wieki, zapożyczenia i modyfikacje pochodzą: utopia społeczeństwa bezklasowego, bez wyobcowania, bez wyzysku, a głównie idea triumfalnie kroczącej naprzód historii, która jako taka osiąga swój cel nieomylnie, a tym samym powstaje (ma powstać, czyli musi powstać!) raj w jej (historii) obrębie<sup>37</sup>.

Na przykładzie Joachima z Fiore – a dokładniej jego dzieła i dzieła tego inspiracjach, mutacjach – widać możliwości i zagrożenia, jakie wiążą się z mówieniem o Duchu Świętym<sup>38</sup>. W dziele kalabryjskiego opata otwiera się w całej rozciągłości, z widokiem na dalekie skutki myślenia i mówienia, ambiwalencja pneumatologii (a szerzej, teologii i jej pozateologicznych wpływów), zależna (ambiwalencja) w decydujący sposób od wierności bądź niewierności prawdzie. Czyli od ortodoksji, która jest – należy pamiętać – ostatecznie (etymologicznie i merytorycznie) „słusznym sposobem wielbienia Boga” (die rechte Weise, ihn [Gott – J.Sz.] zu verherrlichen)<sup>39</sup>. To właśnie cześć oddawana Bogu w prawdzie (przez wierność prawdzie) chroni ludzkie myślenie i mówienie przed manowcami, bliską bądź daleką klęską.

Szukać duchowego chrześcijaństwa nie poza słowem, lecz w głębi słowa, w samym jego centrum – to był bez wątpienia słuszny komponent intuicji Joachima. Właściwą odpowiedź na to wielkie pragnienie dał w tamtej epoce Święty Franciszek z Asyżu: żył Ewangelią *sine glossa*, „dosłownie”<sup>40</sup>. I to jest też właśnie kierunek, który pokazuje ortodoksyjna równowaga pneumatologii i chrystologii: chrześcijaństwo duchowe jest chrześcijaństwem słowa, którym się żyć da i którym się prawdziwie żyje. Ratzinger:

„Duch mieszka w słowie, a nie w odejściu od słowa. Słowo jest siedzibą Ducha; Jezus jest źródłem Ducha. Im bardziej weń wstępujemy, tym realniej wstępujemy w Ducha, a Duch wstępuje w nas. Tym samym zostaje zarazem wykazane to, co w idei Joachima było fałszywe: utopia odchodzącego od Syna i wznoszącego się wyżej Kościoła, irracjonalne oczekiwanie, które przedstawia siebie jako realny i racjonalny program”<sup>41</sup>.

Ducha otrzymujemy nie w odejściu od Syna, ale w wejściu w Niego, w zbliżeniu do Syna-Słowa „na bliskość tchnienia”, pozwalając, by Jezus na nas tchnął

<sup>36</sup> BJCh, s. 105.

<sup>37</sup> SzTCwG, s. 84; BJCh, s. 105.

<sup>38</sup> BJCh, s. 105.

<sup>39</sup> J. Ratzinger, *Theologie der Liturgie. Die sakramentale Begründung christlicher Existenz* (Gesammelte Schriften, t. 11), Freiburg – Basel – Wien 2008, s. 6. Por. P. Milcarek, *Przedmowa*, w: J. Ratzinger, *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tłum. A. Głos, red. M. Koza, Kraków 2011, s. 15.

<sup>40</sup> BJCh, s. 105.

<sup>41</sup> Tamże, s. 106.

(J 20,19-23)<sup>42</sup>. Duch nie przebywa obok słowa, lecz w nim; Jego (Ducha) funkcją jest przypominanie<sup>43</sup>. Więc też przypomnijmy główną tezę pneumatologicznej warstwy teologii obecnego Papieża: Duch Święty nie jest oderwaniem – On jest *communio*.

Dlatego też prawdą jest nie logika Joachima – od Ojca ku Synowi aż do „wyzwolenia” w Duchu, ale Ireneusza z Lyonu – „(...) u początku jest Duch jako coś, co w sposób ledwie dostrzegalny wskazuje człowiekowi drogę i prowadzi go do Syna, a przez Syna do Ojca...”<sup>44</sup>.

## 6. Duch nie mówi od siebie

Duch wskazuje na Tróję. I właśnie przez to wskazuje na nas<sup>45</sup>. Prawda o Bogu jest bowiem prawdą o nas i naszym życiu. Najkrócej: na tyle jesteśmy Boży, na ile prawda Boga odbija się w prawdzie naszego życia. Na tyle jesteśmy też prawdziwie duchowi, na ile prawda Ducha odbija się w naszej duchowości.

Nowy Testament z obecnością Ducha Świętego w ludzkim sercu i życiu, w ludzkich relacjach i wspólnotach, wiąże tak zwane „cnoty łagodne”, których najbardziej znany katalog – liczący dziewięć „owoców ducha” – pochodzi z Listu do Galatów: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (5,22-23)<sup>46</sup>. Które z nich eksponuje J. Ratzinger/Benedykt XVI w swym pneumatologicznym wymiarze? Co znaczy dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI odzwierciedlać w chrześcijańskiej duchowości prawdę o Bożym Duchu – *Communio* Ojca i Syna?

Znaczą przede wszystkim: być posłusznym Słowu i stąd czerpać wszystkie owoce-cnoty Ducha. Być posłusznym wzorem Ducha, który jest wierny raz wypowiedzianemu Słowu, który „nie mówi od siebie” (inna wersja tłumaczenia: „nie bierze ze swego”, J 16,13), ale który przypomina uczniom wszystko, co Słowo wypowiedziało (por. J 14,26)<sup>47</sup>. Ten właśnie wzór naśladować Janowe listy: „autor nazywa siebie po prostu «starszym», natomiast jego przeciwnik to *preagon* – «wybiegający zbyt naprzód»<sup>48</sup> (co czyni kosztem trwania w nauce Chrystusa, 2 J 9). Czwarta Ewangelia – jak i całość pism Janowych – „nie chce być niczym innym jak tylko aktem przypomnienia i w tym sensie jest ewangelia pneumatyczną”<sup>49</sup>.

Właśnie ten rys Ducha – a w konsekwencji cechą prawdziwie chrześcijańskiej duchowości – podkreśla J. Ratzinger/Benedykt XVI szczególnie mocno. Praktycznie: by świadomie zrezygnować z postawy „wybiegającego zbyt naprzód”,

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Tamże, s. 108.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> ON, s. 57.

<sup>46</sup> Por. 1 Tm 6,11; 2 P 1,5 i n.

<sup>47</sup> BJCh, s. 108; KPWW, s. 34.

<sup>48</sup> BJCh, s. 109.

<sup>49</sup> Tamże.

żeby „za Ducha Świętego nie podawał się nasz «własny duch»”<sup>50</sup>. A tej postawy – *preagon* (2 J 9) – zdaje się głównie dotyczyć katastrofalne w teologicznych i kościelnych skutkach mylenie Ducha Świętego z duchem czasu, *Pneuma hagon* z *Zeitgeist* (to właśnie nasz duch naszego czasu, zew epoki, brany bezkrytycznie i często nie bez złej woli za Boskie na-Tchnienie).

Iść za natchnieniem Ducha to chcieć i starać się usłyszeć Słowo, a nie siebie. Z braku szczerości tego pragnienia, z niezrozumienia istoty autentycznej Duchowości bierze się znane (w egzegezie, teologii, Kościele) zjawisko „krytycznego” słuchania Słowa (lektury Biblii), które jest nieraz zupełnie bezkrytyczne wobec siebie (na przykład wobec dowolności własnych założeń filozoficznych, egzystencjalnych), a krytyczne jedynie wobec „przypomnień” autorytetu i dogmatu<sup>51</sup>. Kogo w końcu tu słyszymy, Jezusa czy Heideggera? – pyta Ratzinger w swoim głośnym sporze z biblijną hermeneutyką spod znaku Rudolfa Bultmanna<sup>52</sup>. Ducha Świętego czy ducha czasu? Co robić, żeby te głosy rozróżniać?

Zmienić powierzchowne rozumienie tego, czym jest pneumatyczność, sięgając do trynitologicznego serca prawdy o Bogu, do prawdy o Duchu-*Communio* – tak dałoby się streścić odpowiedź J. Ratzingera/Benedykta XVI. I jeszcze: być ostrożnym, zachowując krytycyzm wobec własnych „duchów”, wobec własnej „wewnętrznej anarchii”, która nie zawsze musi być wichrem Bożym... Pneumatyczność nie jest bowiem rozwichrzoną dowolnością, stałym rozedrganiem (czymś w rodzaju duchowego ADHD), ale siłą trwania w wiernym posłuszeństwie Słowu – zawsze żywym, aktualnym, rozbrzmiewającym w Kościele. Jeśli Duch jest nieobliczalny czy niepojmowalny (a jest, dla nas), to nie w sensie „braku logiki i stałości”, ale w znaczeniu, w jakim Bóg mówi o sobie wersetami Deuteroizajasza: „myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8).

Chodzi o decyzję wielkiej wagi: „czy *Pneuma* należy szukać w nieciągłości, czy też mieszka On właśnie w «trwaniu», w stałej twórczej wierności?”<sup>53</sup>. W nieprzewidywalności czy w przypominaniu? To drugie, bez obaw o nowość i świeżość wynikającego stąd programu życia i działania. Prawdziwie z Ducha pochodząca bezinteresowność przypominania<sup>54</sup> idzie w głąb i w tym jest nieustannie odnawiająca, nowa, świeża. Cierpliwość posłuszeństwa Słowu postawiona wyżej niż własna oryginalność jest prawdziwym owocem Ducha. I prawdziwie pneumatycznym, charyzmatycznym (bo dar to wielki i specjalny dla budowania *communio Ecclesiae*) programem dla chrześcijańskiej duchowości, najgłębiej odpowiadającym relacji prawdy Boga i prawdy ludzkiego życia: Duch Święty daje się poznać w tej mierze, w jakiej kształtuje On życie ludzkie; i na odwrót: kształtowane przez wiarę życie wskazuje na Ducha Świętego.

<sup>50</sup> KPWW, s. 34.

<sup>51</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Słowo Boga. Pismo – Tradycja – Urząd*, tłum. W. Szymona, Kraków 2008, s. 95.

<sup>52</sup> Tamże, s. 92.

<sup>53</sup> KPWW, s. 40.

<sup>54</sup> BJCh, s. 110.



Posłuszeństwo Słowu i cierpliwość trwania przy Jego prawdzie i w Jego głębi służą jedności, jej specyficznie chrześcijańskiemu (od-Duch-owemu!) kształtowi. Duch Święty jest bowiem Duchem jedności, to Jego fundamentalne dzieło: w Bogu, w człowieku, wśród ludzi. Trójca nie likwiduje przeciwieństwa „ja” i „ty” (Ojca i Syna), lecz „w Duchu Świętym jedno wchodzi w drugie”<sup>55</sup>. W Bogu istnieją zjednoczone w Osobie Osoby – *communio*. Stąd też geniusz chrześcijańskiej jedności, jedynej w swoim rodzaju odpowiedzi na pytanie „jak możemy się zejść, być sobą i zarazem razem”? Jak pozostać sobą i mimo to wyjść z za krat samotności i „dotknąć od wewnątrz” innego (!) człowieka? I żeby to „zejście się” nie było ani mistyfikacją (przy faktycznej atomizacji), ani nirwaną (ucieczką z siebie, unicestwieniem osoby).

Bóg nie stwarza osoby, by ją unicestwić, ale by ją poszerzyć, by powiększyć bogactwo jej bytu, by ją otworzyć na te przestrzenie, gdzie Duch Święty ją obejmuje<sup>56</sup>. Oto kolejny element pneumatycznego programu życia, owoc prawdy i obecności Ducha Bożego w nas. Chrześcijański model zjednoczenia ludzi – co jest dziełem Kościoła, a ostatecznie Kościołem samym – nie niweczy osoby, ale ją dopełnia, pomagając przekroczyć siebie, a jednocześnie zachować tożsamość. Ratzinger w jednym ze swoich radiowych esejów puentuje rzecz w kapitalnym, mocnym, niesłychanie trafnym literacko, plastycznie i zarazem pneumatologicznym obrazie:

„Chrześcijaństwo to nie samopotwierdzenie się, lecz otwarcie się na wielką jedność, która obejmuje całą ludzkość wszystkich miejsc i wszystkich czasów. Płomień nieskończonego pożądania nie zostaje zgaszony, lecz ukierunkowany, tak że łączy się z ogniem Ducha Świętego”<sup>57</sup>.

## 7. Puka do naszego bytu, dodaje ludzkiej naturze język ognia

Jednocząca, budująca, wytrwała miłość – oto podstawowe dzieło Ducha<sup>58</sup>. Że powstało bądź powstaje – poznać po radości („gdzie nie ma radości, gdzie humor obumiera, tam Ducha Świętego, Ducha Jezusa Chrystusa na pewno nie ma”)<sup>59</sup>. Mowa, rzecz jasna, nie o wesołkowatości maskującej rozpacz (niech nas nie zmyli słowo „humor”), ale o radości nieprzemijającej, sięgającej samego dna bytu, radości z życia i wybawienia; z Boga.

Miłość ta, dająca niegasnącą radość, dzieło Ducha, Jego Królestwo – dokonuje się i dzieje według praw Ducha Bożego, nie inaczej. Bóg jest absolutnie suwerenny, a Jego drogi i myśli – niezbadane. Nie zaprowadza On Królestwa przemocą swej Wszechmocy, spektakularnie, jednoznacznie, na podobieństwo politycznie realizowanych utopii. Postjoachimickim politycznym fałszywym rajem nie

<sup>55</sup> ON, s. 59.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Tamże, s. 61.

<sup>58</sup> KPWW, s. 48.

<sup>59</sup> BJCh, s. 111.

przeciwstawia podobnie doczesnej „dobitnej” odpowiedzi. Jego Królestwo jest królestwem miłości – niczym więcej, niczym mniej.

Ta miłość dotyka istoty człowieka i przemienia go. I choć nie da się jej „bezdyskusyjnie unaocznić”, to ona jest podstawową siłą życia i rzeczywistości. Ale nie da się jej dotknąć, pokazać jak rzecz (jak nowy samochód, mówi Ratzinger w audycji do rodaków z kraju Mercedes), zaprezentować w jej oczywistej mocy. Pewien rodzaj niewidzialności, ulotności, pokory sięgającej istoty Boga – należy zapewne do jej istoty. Oto dzieło Ducha... Oto pokora Boga. Ale „miłość nie jest jednak brakiem formy i dowolnością, lecz formowaniem od wewnątrz, czuwaniem serca, które przyjmuje i dopełnia rytm stworzenia”<sup>60</sup>. Właśnie w tym newralgicznym punkcie J. Ratzinger/Benedykt XVI widzi najgłębszy sens zesłania Ducha Świętego i Jego działania w nas: „uwrażliwić na cichą moc Boskiej dobroci, która puka do naszego bytu i chce go przekształcić”<sup>61</sup>. Ponieważ:

„Nie da się z zewnątrz zobaczyć ani dowieść, czy Duch Święty, dar nowego stworzenia, w człowieka wnika, czy nie, czy człowiek się nań otworzy, czy nie. Duch Święty na pozór nie ma ciężaru. A jednak otwiera się tu nowy wymiar ludzkiego życia, od którego ostatecznie wszystko zależy”<sup>62</sup>.

Na pozór nie ma ciężaru. Ale to właśnie On, Duch Święty, jak uczył Jan Chryzostom, dodaje naturze ludzkiej język ognia, tworząc tym samym Kościół, stając się duchem każdego człowieka<sup>63</sup>.

Bez Niego nasze człowieczeństwo nie miałoby w sobie Boskiego ognia.

Słowa kluczowe: pneumatologia, trynitologia, eklezjologia, jedność, duchowość, instytucja  
Keywords: pneumatology, trinitology, ecclesiology, unity, spirituality, institution

<sup>60</sup> SzTCwG, s. 93.

<sup>61</sup> Tamże, s. 89.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> ON, s. 64.